

ADAM CEDRO

FORTEPIAN NA BRUKU. RELACJE Z EPOKI

W poniedziałek, 21 września 1863 roku, w warszawskim „Dzienniku Po-wszechnym”, oficjalnym organie władzy, na pierwszej stronie, w części urzędowej, ukazał się zwięzły komunikat:

Dnia onegdajszego o godzinie szóstej po południu, kiedy JW. pełniący obowiązki Namiestnika i Głównodowodzącego, Jenerał-Adjutant Hrabia Berg, raczył przejeżdżać Nowym Światem od Belwederu ku Zamkowi Królewskiemu, otwartym powozem, z zwykłym konwojem, składającym się z oficera i ośmiu kubańskich kozaków, z połączonych domów Hrabiego Zamojskiego Nr. 1245*a* i 1245*b*, dany był strzał z ręcznej broni i rzucono kilka bomb Orsiniego, a potem mieszaninę palną w naczyniu. Kulami i odłamkami bomb, które popękały, przebite zostało palto JW. Jenerał Adjutanta Hrabiego Berga, raniony został kozak i oba dyszlowe i siedm kozackich koni.

I jeszcze dwa zdania, ale już czcionką mniejszą o punkt:

Połączone domy zaraz zostały otoczone, mieszkańcy z nich wyprowadzeni, mężczyźni aresztowani, a meble po wyrzuceniu onych spalone. Znalezienie u niektórych mieszkańców rzeczy upakowanych, naprowadza na domysł, że ciż byli uprzedzeni o mającym się spełnić powyższym zamachu. Domy pomienione przeszły na zawsze pod zarząd władzy wojskowej¹.

Tyle oficjalnego, jawnie propagandowego komunikatu wydanego dopiero po dwóch dniach od jednego z najczęściej przywoływanych i najlepiej znanych zdarzeń z dziejów powstania styczniowego. Na te wydarzenia sprzed 150 lat, kiedy to w odwecie za zamach na namiestnika Berga zdemolowano i przejęto warszawskie kamienice Andrzeja Zamojskiego, patrzymy zwykle w kontekście zniszczenia instrumentu, na którym grywał w młodości Szopen. Ale ta symboliczna dewastacja, kamień węgielny Norwidowego arcydzieła, sama w sobie nie

¹ Warto zwrócić uwagę na dwukrotne powtórzenie absurdalnej informacji o „połączonych domach” jako miejscu, skąd dokonano ataku na Berga. Także podanie numeracji obu nieruchomości i samo opracowanie informacji jest śladem wysiłku szukania uprawomocnienia dla decyzji o konfiskacie obu budynków.

była czymś nadzwyczajnym. Razem z instrumentem genialnego kompozytora na warszawskim bruku znalazło się tego dnia kilkanaście innych fortepianów, a zniszczeniu uległ dorobek życia wielu osób, czasem znacznie ważniejszy od materialnego i – na dobrą sprawę – służącemu zbytkowi przedmiotu przeznaczonemu do wykonywania muzyki. Nieobliczalne i tragiczne okazały się też konsekwencje samego zamachu – o tym też milczy Norwidowa oda. Zbierając dokumentację do opublikowanej w „Studiach Norwidiana” interpretacji *Fortepianu Szopena*², zgromadziłem sporo materiałów historycznych, głównie z ówczesnej prasy, które pozwalają w szerszym kontekście spojrzeć na wydarzenia sprzed lat i dostrzec wyjątkowość Norwidowej interpretacji zdarzeń na tle ówczesnych relacji.

1. ZAMACH

Tło i okoliczności poprzedzające próbę zabicia namiestnika Królestwa Polskiego, podobnie jak i sam zamach, są dobrze i szeroko opisane przez historyków. Ostatnio zrealizowano nawet krótki film telewizyjny, przygotowano kilka audycji radiowych na temat wydarzeń sprzed lat, pojawiło się parę okolicznościowych artykułów. W poprzednim moim tekście poświęconym *Fortepianowi* korzystałem głównie ze współczesnego opisu zdarzeń, zaczerpniętego z książki Rafała Górskiego *Polscy zamachowcy*, wydanej w 2008 roku w Krakowie. Obecnie odwołuję się do materiałów źródłowych i dawniejszych opracowań. Wśród nich najważniejsze miejsce zajmuje V tom *Dziejów 1863 roku* Walerego Przyborowskiego wydany w 1918 roku, zwłaszcza rozdział XVIII. „*Wrześniowcy. Zamach na Berga*”, w którym wszechstronny opis okoliczności i skutków zamachu zajmuje ponad 50 stron (s. 156-209). Dzieło to oparte jest na szerokim zestawie źródeł i na bezpośrednich relacjach od świadków opisywanych zdarzeń. Cytować też będę ówczesną prasę warszawską, krakowską i poznańską. Z późniejszych, wartych przypomnienia źródeł należy przywołać „Prosto z Mostu” nr 40 z 18 września 1938 r., z obszernym tekstem Michała Godlewskiego „*Fortepian Szopena*” (*Geneza norwidowskiego wiersza*).

² A. CEDRO. *Fortepian Szopena. Poezja i historia*. „*Studia Norwidiana*” 30:2012 s. 131-144.



Gen. Friedrich Wilhelm Rembert von Berg

Źródło: http://en.wikipedia.org/wiki/File:Friedrich_Wilhelm_Rembert_von_Berg.jpg

Fiodor Fiodorowicz (vel Friedrich Wilhelm Rembert von) Berg, hrabia Wielkiego Księstwa Finlandii, geograf i uznany geodeta, generał kwatermistrz armii rosyjskiej, dowódca szturm na warszawską Wolę w roku 1831, gubernator Finlandii i ostatni namiestnik Królestwa Polskiego (1863-1874). Taką jego charakterystykę przedstawia Przyborowski:

Wśród takiego nastroju umysłów rosyjskich i takiego otoczenia Berg wstępował na dawno upragniony stolec namiestnikowski w Warszawie. Nie bardzo on lubiał tych wszystkich panów, tej zgrai wstrętnych karyerowiczów ze specyficzną cechą mongolską i bizantyńską, bo bądź co bądź, był to Niemiec, wychowaniec cywilizacji zachodniej, i czuł pewną odrazę do tych typów azjatycko-tatarskich, do tej żądzy zniszczenia, jaka się w nich na każdym kroku przebijała. Ale że sam był karyerowiczem, bystrym, przenikliwym, i widział, że prąd samobytництва bierze górę, nie myślał się opierać, owszem dał mu się porwać i unosić, bo inaczej czuł, że będzie zgniecionym, a on sobie wcale tego nie życzył. Okazywał teraz nadzwyczajną energię i czynność, zdumiewającą w tym, blisko siedemdziesięcioletnim, starcu. We wszystko wglądał, pilnował wszystkiego. Od godziny 8-ej rano codziennie już przyjmował raporta, urzędników, jenerałów, sypiał mało, w każde święto modlił się uroczyście w cerkwi zamkowej, jeździł po mieście otoczony, t. zw. w Warszawie, „czerkiesami”, wszędzie i zawsze

ukazywał się wysnurowanym, umalowanym, z wąsami z fantazyą do góry zakręconymi, wyprostowany, żwawy, pełen życia i rzeźkości (s. 156-157).

Berg swoje stanowisko objął po Wielkim Księżu Konstantym. Już 11 września podpisywał się jako „pełniący obowiązki namiestnika”, choć całkiem pewnie nowym na stanowisku jeszcze się nie czuł, gdyż – o czym wspomina Przyborowski – nie odważył się jeszcze wydawać wieczorów na zamkowych salonach w obawie, czy nie powróci jeszcze do stolicy wielki książę. Z jego przybyciem przybrała na sile brutalność i bezwzględność wojennych działań, mnożyło się bezprawie i nadużycia. Zaczął od zreformowania służby policyjnej w Warszawie, zwiększając jej siły do 2110 osób, które uzupełniono rosyjskimi żołnierzami i oficerami. Nowi funkcjonariusze z olbrzymią gorliwością rzucili się do śledzenia, donoszenia, rewidowania, przy okazji pozwalając sobie na drobne kradzieże i nadużycia. Zaostrzono kryteria meldunkowe i nakazano zamknięcie na klucz wszystkich bram w domach, nakładając na stróżów obowiązek przepytывania przychodzących i donoszenia o podejrzanych nieznanym policji. Zabroniono wyrabiać broń i amunicję oraz wyposażenie wojskowe (siodła, ostrogi, tornistry, odzież itd.). Zakazano sprowadzania do Królestwa z zagranicy ciepłej odzieży. Wzmociono patrole piesze i konne, a w nocy 10 tysięcy wojska pilnowało ważniejszych punktów w obawie przed wybuchem walk. Stopniowo podporządkowano policję miejską i wiejską naczelnikom wojskowym, we wrześniu sądownictwo, skarbowość, sprawy wyznaniowe, szkolnictwo i transport. Dokonano zmian w podziale administracyjnym kraju, przyznając ich naczelnikom prawo karania śmiercią. Mnożyły się aresztowania i kontrybucje, rosło napięcie.

Równolegle władza powstańcza przeszła w ręce „Czerwieńców”, jak ich wtedy nazywano, z Chmieleńskim na czele. Wobec chylącego się do upadku powstania radykałowie postanowili sięgnąć po środki stanowe i rozpocząć swoje rządy od zamachu na ważnego urzędnika rosyjskiego. Wybór Berga jako celu nasuwał się niemal samoistnie.

Na jednym z tajnych zebrań, 27 sierpnia, przykłaśnięto temu pomysłowi. Przyborowski wspomina o jednym głosie sprzeciwu, ostrzegającym o możliwych strasznych militarnych i społecznych skutkach dla Warszawy.

Chmieleński odparł ten zarzut uwagą, że zamach na życie W. Ks. Konstantego spowodował «stracenie jednego pijaka, szkodliwego dla społeczeństwa, Jaroszyńskiego, ten zaś, który strzelał do namiestnika Lüdersa, dotąd nie jest nikomu, prócz niego, Chmieleńskiego, nieznanym», obawiać się więc o jakieś przypuszczalne złe następstwa, nie ma powodu. Oponentowi zaś kazano natychmiast wyjechać do swego oddziału, a Lempke otrzymał tajne polecenie, ażeby tego dopilnował, a w razie oporu ukarał go śmiercią³.

³ Tamże s. 169-170.

Przygotowania do zamachu są szczegółowo opisane, rozważano kilka lokalizacji, a nawet myślano o podłożeniu materiałów wybuchowych w kanałach pod trasą przejazdu przyszłej ofiary. Gromadzono materiały i broń. Co ciekawe, planowanej akcji w jakiejś mierze nawet nie trzymano w tajemnicy.

O przygotowującym się zamachu głuche i niedokładne wieści obiegały po Warszawie, zwłaszcza że cała prawie organizacja miejska wiedziała o tem, a przysłowiowa gadatliwość polska nie umiała utrzymać sekretu. Ponieważ spodziewać się należało, że po zamachu policja i wojsko aresztować będzie wszystkich, kogo spotka na ulicy i dopuszczać się swoim zwyczajem wszelkiego rodzaju gwałtów, więc Naczelnik miasta, którym już wtedy był Ignacy Chmieleński, wydał tajny rozkaz, ażeby nikt z organizacyi nie chodził po Krakowskim Przedmieściu i Nowym Świecie od godz. 2-iej do 6-iej po południu. Rozporządzenie to przeniknęło prawie wszystkich mieszkańców Warszawy, zwłaszcza, że w nr 9, tajnego czasopisma pt. »Polska«, z d. 3 Września, ukazał się artykuł, w którym opowiadano, że niedawno W. Ks. Konstanty osobiście na ulicy aresztował kilkadziesiąt osób za to, że mu się nie ukłoniły, dlatego redakcja radzi mieszkańcom, ażeby nie chodzili po Krakowskim Przedmieściu i Nowym Świecie między godziną 6-tą a 8-mą wieczorem, bo »lepiej (pisała) nadłożyć drogi, aniżeli dostać się do więzienia, lub kłaniać się katowi i zabójcy; niech oprócz konwojującej go dziczy azjatyckiej nie widzi on ani jednej twarzy ludzkiej około siebie«. Oczywiście cała ta historia o Wielkim księciu była kłamstwem, ale szło o ostrzeżenie ludzi, aby w pewnych godzinach unikali ulic, na których zamach miał być dokonany. Wszyscy więc wiedzieli o gotującej się katastrofie; nawet u aresztowanego w tej porze Rawicza, powstańczego wojewódzkiego na Podlasiu, znaleziono list z Warszawy, w którym wyraźnie było powiedziane, że »w tych dniach zginie ważna osobistość... Warszawa stoi jakby na wulkanie, codzień oczekujemy strasznych wypadków«. Wskutek tych ostrzeżeń, w godzinach popołudniowych, dwie główne arterye Warszawy, zwykle o tej porze i wobec przesłicznej, słonecznej pogody, przepełnione publicznością, nagle pustoszały, tak że rzadko zjawiał się na nich jaki przechodzień. Najrozmaitsze z tego powodu obiegały pogłoski, jedni sądzili, że rząd rosyjski knuje jakieś groźne zamiary, inni, że wybuchnie w Warszawie powstanie, że słowem jakieś okropne nastąpią dni dla miasta. Mimo to wszystko policja warszawska, tak usilnie przepełniona oficerami gwardyackimi, różni ci Rosińcy, Kosińscy, Onoprienki i t. d. niczego się nie domyślali. Dokonanie zamachu było naznaczone na dzień 19 Września⁴.

W dziele Przyborowskiego dokładnemu i wieloaspektowemu opisowi samego zamachu poświęcono wiele stron. Nie będę przytaczał powszechnie znanych ustaleń. Interesują mnie tutaj tylko mniej znane szczegóły i obrzeża tych wydarzeń, np. kwestia związanej z zamachem ikonografii. Otóż Przyborowski przywołuje tutaj historię znanego obrazu odtwarzającego wrześniowe wydarzenie, którego autorem był Adolph Jozefowicz Charlemagne, malarz historyczny, oficjalny w zasadzie dokumentalista ważniejszych wydarzeń z udziałem cara czy

⁴ Tamże s. 173-174.

rosyjskich wyższych rangą urzędników i wojskowych. Reprodukcję płótna znaleźć możemy m.in. w broszurze M.P. Ustimowicza⁵.



Obraz został namalowany z polecenia samego Berga. Przyborowski twierdzi, że był przemalowywany, gdyż zleceniodawcy nie spodobała się jego pierwsza wersja ze stojącą w kolasce sylwetką generała, co miało zdradzać wzburzenie i niepokój. Kazał więc, niezgodnie z prawdą, przedstawić siebie siedzącego spokojnie w powozie i mówiącego do adiutanta. Na dostępnych reprodukcjach nie widać niestety innego szczegółu, o którym wspomina Przyborowski, a mianowicie ręki machającej chustką w oknie pierwszego piętra. Ważne to o tyle, że miał to być znak dawany przez zamachowców – na podstawie chustki oskarżono o współudział pewnego Bogu ducha winnego kupca i długo męczono go aresztem i przesłuchaniami. Niestety, nie udało mi się dowiedzieć, jakie były dalsze losy tego obrazu i gdzie ewentualnie się obecnie znajduje.

⁵ *Zagowory i pokuszenia na urząd Namiestnika J. Im. Wieliczeństwa w Carstwie Polskom i głównie komandu juszczano wojskami i t.d.* Warszawa 1870 [*O spiskach i zamachach na życie hrabiego Berga*], jak podaje Przyborowski. Reprodukcję obrazu zamieszcza także *Kronika powstań polskich 1794-1944*. Warszawa 1994 s. 242. Możemy ją także obejrzeć w Internecie.

Druga ze znanych ilustracji dotyczących konsekwencji zamachu przedstawia pożar przed kamienicą Zamoyskich. Jako drzeworyt ze szkicu Charlesa Lalle-manda została pierwotnie opublikowana w paryskim „L’Illustration. Journal Universel” z 10 października 1863 r., później doczekała się kolejnych wersji, także barwnych⁶.



I wreszcie mamy fotografie Warszawy wykonane przez Karola Beyera z czasów powstania, na których możemy zobaczyć rosyjskie wojska stacjonujące pod Zamkiem Królewskim, Pałac Staszica z Bazyliką Świętego Krzyża, widok placu z pomnikiem Mikołaja Kopernika czy Pałac Staszica sfotografowany z wieży bazyliki. To cenne dokumenty pozwalają zajrzeć w miniony czas i tło zdarzeń.

2. STRATY

Szacuje się, że w obu kamienicach Zamoyskiego, a więc w tej frontowej i drugiej, położonej w głębi, za ogrodem, mieszkało ok. 1000 osób. Konsek-

⁶ Drzeworyt reprodukowany był także w katalogu wystawy „Powstanie styczniowe w prasie zagranicznej. Ryciny z kolekcji Krzysztofa Kura”. Warszawa 2013 s. 18. Za udostępnienie ilustracji dziękuję p. Kurowi.

wencje zamachu dotknęły zatem ogromną liczbę osób, większość pozbawiając całego dorobku życia, pamiątek, oszczędności. Natychmiast aresztowano wszystkich, 227 mężczyzn przebywających w domu (5 ksiąząt i hrabiów, 93 urzędników i kupców, 129 z innych stanów nieuprzywilejowanych), między nimi syna właściciela, hr. Stanisława Zamoyskiego. Oddziały żołnierzy pod dowództwem generała Korfa, zamiast planowanego bombardowania, dokonały dzieła zniszczenia w prostszy sposób. Przyborowski pisze:

Z radością więc, z pewną zaciekleścią, istna horda Attyli, depcząca starą rzymską kulturę, rzucił się wewnątrz obu nieszczęsnych domów i wszystko, co napotkał, niszczył, łamał, tłukł. Meble rąbano siekierami, wyrzucano je przez okna na ulicę, która wkrótce zasypana została ich szczątkami. Leciały niby grad: krzesła, stoły, szafy, brzozy, świeczniki, lampy, porcelana, zwierciadła, łóżka, obrazy, książki, pościel, ze straszliwym trzaskiem i dzikimi okrzykami barbarzyńskiej tłuszczy. Zniszczono wówczas kilka pięknie iluminowanych rękopisów historii polskiej Długosza, które był zgromadził, mieszkający w tym domu, ks. Tadeusz Lubomirski, dla przygotowania nowej, poprawnej edycji tego historyka. Zniszczono mu także lub rozkradziono piękny zbiór numizmatów polskich i obcych, a mieszkanie doszczętnie zrabowano. W mieszkaniu pani Izabelli Barcińskiej, siostry rodzonej Szopena, zniszczono wiele pamiątek po nim, a między innymi fortepian, na którym się Szopen grać uczył, serwis z porcelany Sewrskiej, ofiarowany mu przez króla Ludwika Filipa w r. 1839, skradziono przepyszną, inkrustowaną szkatułkę, dar Rotszylda; podarto lub skradziono obicia, dywany, fotele pokryte haftami jego uczeń, rozrzucono, a później spalono wiele listów, nieoszacowanej wartości do dziejów serca i głowy muzyka-poety. Wyrzucono na ulicę i spalono portret Szopena, pędzla Ary-Szeffera. Opowiadają, że oficer jakiś długi czas przypatrywał się temu arcydziełu, nim je wrzucił w ogień, i to był oficer gwardyi!⁷ Mieszkanie pani Barcińskiej tak doszczętnie zrabowano, że zostały tylko gołe ściany. Dziekanowi wydziału filologiczno-historycznego Szkoły Głównej, Józefowi Kowalewskiemu, sławnemu orientaliście, spalono wówczas czterdzieści tomów przygotowanego do druku słownika mongolskiego i zaledwie jeden tom później odszukano. Przepadło mu mnóstwo cennych rękopismów chińskich, tybetańskich, mongolskich, które zebrał w czasie swej podróży po Wschodzie; przepadł album, w które dla pamięci wpisał się był Adam Mickiewicz, Tomasz Zan i inni; przepadły sześciotomowe pamiętniki własne, w których z daleka od kraju spowiadał się przed samym sobą. Zrozpaczony starzec, widząc ginący tak marnie owoc pracy całego swego życia, potrafił przedrzeć się do samego Korfa i począł się uskarżać przed nim, ale potomek mieczowych rozbojników miał odrzec obojętnie: «cóż pan chesz, takie są koleje wojny!»⁸.

⁷ Utrzymują jednak niektórzy, że portret ten i fortepian, podziurawione i popsute, odnaleziono później u żydów na ulicy Franciszkańskiej (czyt.: M. KRASOWSKI. *Friedrich Chopin*. T. II. Drezden 1877 s. 7-10 [przyp. w książce Przyborowskiego]).

⁸ Feliks Szokalski w swym rękopiśmiennym pamiętniku opowiada: „Kiedym nazajutrz po tej katastrofie przechodził koło zniszczonego pałacu i przyglądał się główniom, jeszcze leżącym na bruku, spotkałem się z dziekanem naszego filozoficznego fakultetu, Kowalewskim, również zrujnowanym, który tam mieszkał. Spotkawszy go, obie do niego wyciągnąłem ręce: «oto mongoły!» wyrzekłem. «O nie! mylisz się kolego – odpowiedział mi na to z rozpaczą – ja

W mieszkaniu Stanisława hr. Zamoyskiego zniszczono część archiwum b. Towarzystwa rolniczego i żeglugi parowej na Wiśle, zniszczono zasobną i bogatą bibliotekę. Doktorowi Rosenblumowi zabrano wielkiej wartości obrazy i skradziono 60 tysięcy rubli w papierach kredytowych, tak że z człowieka zamożnego, stał się od razu żebrakiem. Gdy chciał bronić swej własności, wyrzucono go za drzwi i w szlafroku, i pantoflach, w negliżu stać musiał z innymi mieszkańcami na dziedzińcu. Pieniądze, klejnoty, srebra kradziono bez sumienia. Ogołocoło zupełnie lokal zajmowany przez hr. Potocką, przez Papłońskiego, profesora Szkoły Głównej, przez panią Jakubowską, którą oskarżano, że z balkonu dała znać chustką o zbliżaniu się Berga i jego orszaku, zrujnowano doszczętnie zakład fotograficzny Puscha. Na parterze obszernego tego gmachu mieściło się kilka sklepów, jak handel win, cukru i herbaty Krupeckiego, cukiernia Nowaczyńskiego i inne. Ze sklepu Krupeckiego oficerowie gwardii wynosili głowy cukru, paczki herbaty, kosze wina i pakując to na dorożki, odsyłali do domu; rabowano co się dało, bez wstydu, w biały dzień, a potem mnóstwo rzeczy znajdowali właściciele u żydów na ulicy Wałowej. Były zdarzenia, że żołnierze sienniki napełniali paczkami herbaty, że sprzedawali funt po 20 gr., a głowy cukru po pół rubla, szale tureckie po 2 ruble, obrazy, dywany po 2 złp. Mówiono, że żona jakiegoś oficera żandarmskiego kupiła za 30 rubli mnóstwo przedmiotów, wartych co najmniej 3000 rubli. Rabunek trwał przeszło dwie godziny⁹.

Szczegółowych relacji od świadków mamy zresztą więcej, np. Felicjana Medarda Faleńskiego:

Wiekopomne w r. 63 zdobycie pałacu Andrzeja Zamoyskiego! Widziałem je na własne oczy, bom wtedy mieszkał wprost naprzeciw, mając na to okna jakby z łoży pierwszego piętra. Nawiasem, opowiem naprzód zamierzchłe już po części dzieje tego przedsięwzięcia. Szło tu mianowicie o dwa ważne względy. Naprzód: o strącenie z piedestału, jakim bądź kosztem, bardzo poważnego obywatela w narodzie, który mając za sobą liczne grono zwolenników, żadną miarą nie dawał sobie nagiąć karku do ugody – a powtóre: o zagarnięcie pod jakim bądź pozorem jednego z największych gmachów, jakie się wówczas znajdowały w Warszawie. Tu tedy serdecznym owym chęciom dostarczyła z nagłą pomocy wcale nieoczekiwana niespodzianka. Właśnie przed pożądanym owym pałacem rzucono bombę na przejeżdżającego Berga. Już zaraz i wtedy wiadomem się stało: że to zrobiono z nieistniejącego obecnie krążganku Staszycowskiego gmachu [pomyłka]. Niemniej tu, w okamgnieniu, chwycono tę wymarzoną gratkę, co przypomina, nie przymierzając, trywialną przypowiestkę o psie, na którego znalazł się lada kij pod ręką. – Z pałacu rzucono – wszyscy „wiarogodni” widzieli. Nawet nie z jednego, ale z obu „połączonych z sobą” – tak brzmiał wyrok z góry; bo tu szło także o zagrabienie rezydencji magnata. On winien, nie kto inny; ponieważ w domu swoim

znam mongołów, to poczciwi ludzie, a ci oto to dzikie łotry!» Zdziwiło mię to orzeczenie, bo mój szanowny interlokutor ożenił się z Moskiewką i cała jego rodzina prawosławie przyjęła. Rozpacz rozwiązała mu język i miał też czego żałować, gdyż nagromadził w swej bibliotece nieznanne unikatki, nad którymi właśnie pracował, wydawszy już poprzednio znakomity swój tatarsko-francuski słownik. Był to dawniej człowiek bardzo miły, rozmowny, miał mnóstwo rzeczy do opowiadania ze swoich po Azji podróży, ale odtąd stał się gniewliwym, ponurym i mało mówiącym do niepoznania” [przyp. Przyborowskiego].

⁹ Tamże s. 180-183.

udzielił schronienia takim, co się tej zbrodni dopuścili. Który zaś z nich to zrobił? – mniejsza o to – wszyscy winni – bo mieli przecież obowiązek przeszkodzić. – Więc tu, póki rzecz ciepła, zapadł podobnież sąd doraźny oraz tegoż niezwłoczne wykonanie. Tedy, otoczono domy kordonem wojska (piechota nowo-ingermanlandzka) – wszystkich mieszkańców, nie dając im wziąć z sobą choćby na owinięcie palca, spędzono w dziedzińce, i wtedy dopiero rozpoczęła się egzekucja, taka zupełnie, jak słynne żydowskie pogromy. Przewodniczyli jej oficerowie z pułku huzarów grodzieńskich.

Oknami wyrzucono na ulicę wszystko co tylko nie dało się na poczekaniu wziąć w kieszeń – samych fortepianów wyleciało tam kilkanaście – pomiędzy nimi ulubiony Szopena. Zараzem, z mieszkania Pani Barcińskiej, siostry Szopena, całe muzeum pilnie zgromadzonych po nim pamiątek – jego portret pędzła Ary-Szeffera – dary od króla Filipa i różnych innych panujących i magnatów – sprzęty jego pracowni – moc rękopisów, listów i autografów. Również cała Biblioteka oraz cenny zbiór wschodnich rękopisów słynnego orientalisty, profesora Szkoły Głównej, Józefa Kowalewskiego. Słowem, z całej mnogości sprzętów, będących własnością kilkudziesięciu rodzin ów gmach zamieszkujących, niebawem utworzyło się rumowisko, rodzaj wału, wyżej pierwszego piętra równie od wnętrza domu, jak i od ulicy.

Z nadejściem nocy sprowadzono straż ogniową, szczelnie zamknięto całą szerokość ulicy aż po kościół Śtokrzyski, a następnie, ułożywszy trzy olbrzymie stosy, takowe pozapalano – płomienie sięgały wyżej dachów. Zrobiono to w myśl narodowej rosyjskiej zasady, według której końce roboty należy koniecznie utopić w wodzie. Jakoż, tak to wyglądało od strony gołego oka. Ale, w rzeczywistości, wtedy dopiero właściwie rozpoczęło się objęcie w posiadanie „wojennej” zdobyczy. Całą noc, na wszystkich piętrach gmachu, iskrzyły się okna od migających świateł. Jednocześnie huk stamtąd szedł jakby z kuźni. Rozbijano bowiem oszczędzone przezornie od wyrzucenia na ulicę kasy, szafy, biurka, komody, słowem wszelaki sprzęt z „wartościowymi zawartościami”. I tu dopiero zajeżdżały wozy, na które ładowano srebra, brązy, zegary, porcelanę, dywany, portiere, bieliznę, odzienie męskie, damskie stroje, pościel, naczynia kuchenne, lampy, że nie wiedzieć ile jeszcze innych przedmiotów, z których wyprzątnięto wszystkie sklepy zajmujące dół pałacu. Towarzyszyło tej robocie różne wysadzanie korków od szampanek, bowiem piło się tam na umór, zrabowawszy do dna wielki magazyn towarów kolonialnych Krupeckiego, a także nie mniejszy skład wyrobów tytoniowych Rozenbluma. Po koleżeńsku mieli w tym udział i żołdaci w kordonie – ale tu już wódka była w chwalebny użyciu. I było Ci widzieć, jak się wśród nich przechadzali oficerowie, ciesząc się ich uciechą, i od czasu do czasu wyciągając ze stosu jaką płonąącą nogę od fotelu dla zapalenia sobie wytwornego hawana. [...] Oto po owych nocnych popisach zaraz od rana nazajutrz zabrano się do właściwego pałacu pana Andrzeja. Mieszkała tam na dole od ulicy ciotka Kraszewskiego Pani Szwykowska – od niej więc mam całe to sprawozdanie. Zaczęto od stajni i wozowni i jeszcze dość długo potem z lubością przejeżdżali się po mieście końmi i powozami tamtejszymi waleczni zdobywcy w malinowych kazakinach. Następnie objęto w posiadanie całą zawartość pałacu. Znajdowała się tam prócz mnóstwa kosztowności przygotowana w pakach do wywiezienia wyprawa córki pana Andrzeja, Cecylii Lubomirskiej, już przez to samo, ma się rozumieć, będąca z bombą w porozumieniu. Dalej dość znaczny zapas pieniędzy w kasie, także „z pewnością” narodowych. Że miał klucz od niej młody Jędrzej Zamojski, wtedy za karę wzięty do Cytadeli, zesłany następnie na pobyt gdzieś w głębi świętej Rosji, skąd wrócił dopiero w lat parę [...] ¹⁰.

¹⁰ „Prosto z Mostu”, nr 40 z 18 września 1938 r. s. 3.

A potem:

Buchnął więc olbrzymi płomień, purpurową luną unoszący się nad miastem, a jenerałowie zasiedli na zrabowanych krzesłach i jak nowożytni Neronowie przypatrywali się temu niezwykłemu i jedynemu w swoim rodzaju widowisku. Spostrzegli się jednak, że wiatr, roznosząc palące się szczątki, może wywołać w mieście pożar, kazali wezwać straż ogniową, która przez całą noc gasiła to ognisko, trawiące majątek kilkudziesięciu niewinnych rodzin¹¹.

W świetle tych wspomnień widać wyraźnie, że w tej na poły absurdalnej, a na poły przemyślanej hekatombie dokonanej na warszawskim bruku fortepian Szopena na pewno nie był najcenniejszym składnikiem ofiary. W Warszawie natychmiast wzmógł się terror. Przeszukiwano kościoły i budynki zakonne, aresztowano i przesłuchiwano kolejnych mieszkańców nieszczęsnych kamienic. Później nałożono na miasto straszliwą kontrybucję. Krakowski „Czas” codziennie zamieszczał korespondencje z Warszawy, w których szczegółowo informował o oficjalnych i zbójeckich działaniach władzy, policji i wojska. Materiały te (z dni 22 września – 2 października) opublikowałem w Internecie¹², tu przytoczę tylko jeden fragment korespondencji z 23 września oddający szczególnie ton tamtych wypowiedzi:

Serce się ściska i piór zdrewniałej ręki wypada na widok ciągłych bezprawi pastwiącej się nad nami dziczy moskiewskiej. Każdy dzień nowe, a coraz boleśniejsze przynosi gwałty i straszniejsze obrazy, tak że umysł, znużony widokiem powszechnej niedoli i triumfującej zbrodni, tylko wiarą głęboką w Boga i swe prawa potrafi utrzymać się nad przepaścią rozpacz. Polskę można teraz porównać z położeniem biblijnego Joba, okrytego ranami, pozbawionego dzieci, leżącego na śmieciisku i znoszącego wyrzuty przyjaciół fałszywych i własnej żony. Lecz Polska sama o sobie nie rozpacza, nowe nieszczęście nową w niej wzbudza energię i z silną wiarą w Boga, cierpiąc walczy przeciw najazdowi barbarzyńców.

Szeroko dokumentował i komentował konsekwencje nieudanego zamachu „Dziennik Poznański”, przytaczając nawet treść oficjalnych rozporządzeń:

Gwałt na lokatorach domów p. Andrzeja [Zamoyskiego] dokonany nie jest skutkiem szaleństwa, bo szaleństwo przestaje być szaleństwem, skoro ujęte jest metodą. Rozporządzenie z dnia 22 września ogłoszone w warszawskiej *Gazecie Policyjnej* rozwija dalej i potęguje systematycznie mongolską zasadę wykonaną po instrukcji petersburskiej przy rabunku sobotnim za rozkazem carskiego reprezentanta, kurlandzkiego hrabiego, jenerała Berga. Ogłoszenie w *Gaz. Policyjnej*, w której warszawski oberpolicmajster wyraźnie

¹¹ W. PRZYBOROWSKI. *Dzieje 1863 r.* s. 184-185.

¹² Zob. <http://norwidiana.blogspot.com/2013/09/150-rocznica-zniszczenia-forte pianu.html> (wpis z 18 września 2013 roku).

wskazuje to źródło, oświadczając, iż działa z wyraźnego rozkazu wyższej władzy, brzmi:

„Warszawski ober-policmajster. Dokonane w ostatnich czasach zamachy i morderstwa przeświadczyły, iż tak właściciele domów, jak i mieszkańcy tutejsi, nie tylko uchylają się od przyjscia w Pomoc władzy do ujęcia przestępców, ale nawet ułatwiają im ucieczkę lub ochraniają ich od poszukiwań policyi. Z wyraźnego zatem rozkazu władzy wyższej, podaję do wiadomości publicznej:

1) Że w razie zamordowania lub zamachu na życie kogokolwiek bądź na ulicy, jeśli morderca nie będzie pojmany, Ci którzyby byli świadkami takiego wypadku i nie udzielili możliwej pomocy do schwytania zbrodniarza, poczytani będą za współwinnych i jako tacy karani według całej surowości praw stanu wojennego;

2) Jeżeli przestępca po dokonaniu morderstwa lub zamachu na życie kogokolwiek bądź schroni się w jakim domu i tam zatrzymanym nie zostanie przez właściciela i mieszkańców, to dom taki niezwłocznie zajęty zostanie, bez żadnego wynagrodzenia, na pomieszczenia wojskowych stopni, mieszkańcy zaś z niego wyrugowani będą;

3) W razie zamordowania lub zamachu na życie kogokolwiek bądź w domu lub na podwórzu tegoż, jeżeli sprawca zbrodni przez właściciela i mieszkańców domu ujętym i wydany nie zostanie, to tak właściciel, jak i mieszkańcy ulegną odpowiedzialności według całej surowości praw wojennych, dom zaś wraz z tém wszystkim, co się w nim znajdować będzie, oddany zostanie do rozporządzenia władzy wojskowej;

4) Też samej odpowiedzialności ulegną właściciel domu i mieszkańcy, jeżeli dokonaniem zostanie z jakiegokolwiek domu morderstwo lub zamach, czy to przez wystrzał, czy też jakimkolwiek sposobem. Warszawa, dnia 10(22) września 1863 r. generał-major Lewszyn.

Wszak otwarcie przemawia dziedziczny duch Dżengiskana, logika i szyderstwo Mefistofela. Ależ bo w nowej szkole przetań się od dni Piotra Wielkiego.

Historia nas naucza, że się ziszcza od czasu do czasu przepowiednia apokalipsy, iż niekiedy „bywa rozwiązany szatan i wychodzi, by zwodzić narody, które są na węglach ziemi, gromadząc je do bitwy, których liczba jest jako piasek morski. Wstępują na szerokość ziemi i otaczają obóz świętych i miasto umiłowane, ale zstępuje ogień od Boga z nieba i pożera je”. Tak w historii powstały niegdyś Attyle i Tamerlany, ażeby Świat rozburzyć: wszystkie mocy szatańskie zdawały się rozwiązane, aby jedną azjatycką światą połową, wojskiem licznym jak piasek morski zatrzeć te narody zachodnie, które w łonie pielęgnowały zaród cywilizacji, wolności, ziarno prawdy gorczyczne. Ale nocy pierwiastek nie przemógł, i zwyciężyło światło. Ogień boży zagrzał narody umiłowane od Boga, że prawdę i światło umiłowali: dał im moc, iż potarli najazd szatański.

Dzisiaj znowu się łamią na przebój przeciwne dwa pierwiastki dziejowe. Jeden chce świat pochłonać, drugi wyzwolić. Wątpić, po której stronie ostateczna będzie wygrana, byłoby zwątpić Opatrzności, kierującej losami. Ale gdzie ta wygrana się rozstrzygnie, jakich ofiar, jakich wysień będzie jeszcze potrzeba, to zależy od mniejszej lub większej solidarności wszystkich świata żywiołów, rozsianych po narodach przodujących w cywilizacji, nie od samej już Polski broniącej przeciw Azyi sztandaru tej cywilizacji nad Wisłą, nad Niemnem, nad Dnieprem. Polska tego sztandaru sobie powierzonego nie puści, dopóki krew ostatnia jej nie ubiegnie, bo dźwiga ją ta wiara, że na szczyble dziejowe tylko służba cywilizacji wynosi, a że zdradę cywilizacyi ściga przekleństwo potomnych i historia strąceniem karze przeniewierce¹³.

¹³ No 220 niedziela 27 września 1863 s. 1.

WIDZĘ CZOŁA OŻAŁOBIONYCH WDÓW
KOLBAMI PCHANE...

Właściwa żałoba narodowa przyjęta została przez społeczeństwo polskie po pogrzebie pięciu zabitych podczas manifestacji, która odbyła się w marcu 1861 roku (ich ciała również sfotografował Karol Beyer). W latach 1861-1863 powstawała tzw. czarna biżuteria. Z kolei po powstaniu żałobna czerń przestała być żałobą symboliczną, narodową, ale stała się w pełni prywatną. Kobiety nosiły ją po poległych synach, mężach i braciach¹⁴.

W warszawskiej oficjalnej prasie znalazłem garść informacji ukazujących, jak drażliwym problemem stała się dla władz carskich żałoba narodowa, której nowa fala wezbrała jako odpowiedź społeczeństwa na represje stosowane po nieudanym zamachu na Berga. Problem spróbowano rozwiązać za pomocą administracyjnych, policyjnych i skarbowych metod. I tak, w cztery tygodnie po zamachu, w „Dzienniku Powszechnym” nr 245 z 15(27) października 1863 roku ukazało się na pierwszej stronie następujące obwieszczenie, nakazujące likwidację żałoby w ciągu dwóch tygodni:

Warszawski Ober-Policmajster. Podaje do powszechnej wiadomości:

a) Żałoba i w ogólności wszelkie oznaki rewolucyjne w ubraniu używane w celu występnych manifestacji powinny być zdjęte.

b) Kobiety bez różnicy stanu, powołania i wieku, które pokażą się po 29 października (10 listopada) r.b. w żałobnym ubraniu, będą zatrzymywane i dostawiane do Cyrkułu, skąd nie wcześniej będą zwalniane, aż zapłacą karę pieniężną w stosunku następującym.

c) Pozwala się nosić ubranie żałobne tylko tym kobietom, które noszą takowe po śmierci ojca, matki i męża, lecz z tym zastrzeżeniem, aby takie kobiety do dnia 29 października (10 listopada) r.b. wyjednały na to bilety od Ober-Policmajstra i takowe nosiły przy sobie.

1) Idące pieszo kobiety w ubraniu żałobnym, płacą po rs. 10. Te zaś, które nie będą w stanie zapłacić kary pieniężnej, ulegną aresztowi policyjnemu.

2) Kobiety jadące we własnych lub w ogólności w niewynajętych powozach, jeżeli są w ubraniu żałobnym, zostaną do koszar Mirowskich zawieszane, gdzie powozy i konie będą zatrzymane aż do czasu zapłacenia od każdej osoby po rs. 100.

3) Kobiety w żałobie, jadące w powozach wynajętych, płacą po rs. 15 każda; wynajęte karety, d[ro]żki i omnibusy, w których takowe kobiety będą zatrzymane, zostaną odprowadzone do koszar Mirowskich; właściciele tych powozów płacą kary po rs. 10 za każdą jadącą w żałobie kobietę powozy i konie ich zatrzymane będą do czasu uiszczenia oznaczonej kary; konduktorowi i stangreci ulegną karze policyjnej.

4) Urzędnicy, których żony i dzieci będą zatrzymane w żałobie, oprócz kary powyższej, utracą jednomiesięczną pensję; a dymisjonowani urzędnicy, również wdowy i dzieci pobiera-

¹⁴ Zob. np. M. SZUMAN-GORCZYCA. *Biżuteria patriotyczna a sprawa polska. W: O biżuterii w Polsce.* Pod red. K. Kluczwajd. Toruń 2012 s. 45-52.

jący emeryturę lub pensję, utracą takowe za jeden miesiąc. – Warszawa dnia 15 (27) października 1863 r. – Jenerał-Major *Lewszyn*.

Przewidziane kary i procedury ich egzekwowania były zatem bardzo dotkliwe. Po dwóch tygodniach krótka notka w tymże „Dzienniku” (nr 258 z 30 października (11 listopada) głosiła z charakterystyczną dla propagandy radością:

Z dniem wczorajszym upłynął termin wyznaczony do zdjęcia żałoby. Z samego ranka ukazały się już kolorowe stroje, które przyjemnie oddziały na wzrok, znużony tak długim panowaniem koloru czarnego. Zatrzymano wprawdzie kilka kobiet niższej klasy społeczeństwa, lecz uwolniono je po przekonaniu się, że zawiniły jedynie przez niedokładne zrozumienie przepisów.

Jednak nie pomogła i ta manipulacja, próbująca powiązać noszony strój z nieświadomością poniekąd „klasową”. Żałobę noszono nadal, zwłaszcza że powstańcze walki coraz częściej przysparzały matkom i żonom całkiem realnych powodów przywdziewania czarnych strojów. W schyłkowej fazie powstania, 20 czerwca (2 lipca) 1864 roku warszawski oficjalny dziennik przyniósł kolejne rozporządzenie:

P.o. *Ober-Policmajstra miasta Warszawy*. – Już w roku zeszłym w Policyjnej Gazecie Nr 245 podany był do powszechnej wiadomości zakaz noszenia kobietom żałoby, bez szczególnego na to zezwolenia policji. Bez względu na takową przestrożę, w obecnym czasie, liczba kobiet ubranych w suknie żałobne znacznie po ulicach miasta zwiększyła się; niektóre z pań ubierają się w suknie zupełnie czarne, inne zaś w stroju swoim łączą dwa umówione kolory przyjęte za objaw żałoby. Policja, na której leży obowiązek zapobiegania wszelkiego rodzaju demonstracjom, a tym samym i noszenia żałoby, bez prawnej przyczyny i zezwolenia, w jakiegokolwiek takowa byłaby upozorowanej powierzchowności, nie mogła nie zwrócić uwagi na powyższe okoliczności i pociągnęła do odpowiedniej pieniężnej kary kobiety noszące żałobę, a niemające do tego prawa. W skutku tego otrzymałem kilka zażaleń o niesłuszność jakoby postąpienia policji. Ze skarg takowych niektóre okazały się uzasadnionemi, urzędnicy bowiem policyjni niecoś trafnie pojmowali, co właściwie uważanem być winno za oznakę żałoby zmownej i dla tego nałożone strofy zostały przeze mnie umorzone. Dla uniknięcia na przyszłość podobnych zdarzeń policja wykonawcza otrzymała w tej mierze odpowiednią informacją i nie pozostaje mi jak jednocześnie podać do powszechnej wiadomości, że się uznaje i uznawać będzie za żałobę: 1) Cały ubiór czarnego koloru, chociaż by przy nim była na szyi chusteczka lub fiaska kolorowa, a na kapeluszu czarnego koloru było przypięte ubranie z kolorowych kwiatów lub wstążek, jak również, jeżeliby na białym kapeluszu było ubranie czarne. 2) Suknie ciemnoszarego koloru przy czarnej wełnianej mantyli, i przy ubraniu głowy jak wyżej wyjaśniono. 3) Czarna wełniana albo muslinowa suknia obszyta u dołu wprowadzonym w używanie kolorowym pasem, przy kapeluszu i mantyli, jak powiedziano w poprzedzającym punkcie. – Wszystkie inne zatem kolory sukien, kapeluszy, mantyl i innych części damskiej toalety nie powinny być i nie będą uważane za żałobę.

Podpisany pod tekstem baron Frederiks kończy obwieszczenie zdaniem, przy którego lekturze nietrudno się dziś nie uśmiechnąć:

Żeby zaś i przy takim z mej strony objaśnieniu damy nie ulegały błędnemu ich obwinieniu co do noszenia zabronionej żałoby, chętnie zezwalam, ażeby każda z pań, gdyby była mylnie przez policję monitowana, przybyła bezzwłocznie do mnie, nie zmieniając toalety i postawiła mnie w możności osobistego załatwienia zaszłych nieporozumień. – Pułkownik, baron *Frederiks*.

I jeszcze dorzucmy podsumowujący rzecz komentarz Walerego Przyborowskiego:

Ale w tych czasach dziwnych, gdy według Hamletowego wyrażenia, świat wyszedł ze swych karbów, wszystko to [zajmowanie się strojami kobiecymi] uchodziło za właściwe i dobre, prasa rosyjska witała te niemądre rozporządzenia z entuzjazmem i pochwałami, jak gdyby Carat odniósł wielki w historii niezatartemi głoskami zapisany tryumf. Korespondenci donosili z uczuciem zadowolenia, że w sklepach i magazynach ścisk nabywających kolorowe materye jest tak wielki, że sprzedający i kupujący rady sobie dać nie mogą. Tym razem władze powstańcze postąpiły rozumnie i Naczelnik miasta nie groził surowemi karami za porzucenie żałoby narodowej. W rozkazie dziennym z d. 26 Października przypominał obywatelom, że używanie ciemnych kolorów było oznaką wprowadzenia w życie prostoty i skromności, koniecznej dla przygotowania się do długiej walki z wrogiem; że dbając o dobrobyt obywateli i nie pozwalając, by nieprzyjaciel korzystał z niego, zastrzegając wszakże wstrzymywanie, się od wszelkich zbytków i zabaw, oświadcza, że zachowanie czarnego koloru w ubiorze nie obowiązuje nikogo. „Moskwa, kończył, chce tym sposobem wyciskać z narodu pieniądze; zdrowy rozsądek nakazuje tak postępować, żeby Moskwa swego celu nie osiągnęła”.

Ze swej strony organ urzędowy „Niepodległość” w Nr. 10-ym (z d. 26 Października) zalecał zdjęcie żałoby, „której symbolika nie odpowiada już potrzebom chwili”; że „nie żałobnych ubiorów nam potrzeba, ale serc gorących, wiary niczem niezłamanej i wytrwania”; zalecał jednak „jak największą oszczędność w ubraniu”, bo „każdy zbytek, choćby najmniejszy, jest ciężkim grzechem”. Poparła te słowa odezwa Rządu Nar. skreślona przez Traugutta, datowana 29 Października, w której powiada, że „Rząd Nar. w zdjęciu żałoby nie będzie widział odstępstwa od świętej sprawy”; że „nie należy wtem upatrywać szkody dla tejże sprawy”; że „każdy, byle prosty i skromny ubiór, jaki Polka przywdzieje, będzie dla niej żałobą; że „nie potrzebujemy protestować kolorem sukien, kiedy krwią protestujemy przeciw najazdowi”. Żałoba też od razu znikła i Warszawa, dotąd ponuro się przedstawiająca, zajaśniała ulubioną sobie różnobarwnością strojów kobiecych. Pozwalano sobie przy tem na żarty. Niektóre kobiety zjawiały się na ulicach, ubrane w taką krzyczącą pstrokaczną kolorów, że powszechną na siebie zwracały uwagę. Był to owoc niczem niezachwianego humoru, właściwego zawsze i wszędzie Warszawie¹⁵.

¹⁵ Tamże s. 198-199.

„DOSKONAŁE-WYPEŁNIENIE”.
REKONESANS

Wróćmy jeszcze do samego poematu. Wydaje się, że decydującą o spójności utworu jest jego część VII.

VII

- O Ty! – co jesteś Miłości-profilem,
60 Któremu na imię D o p e ł n i e n i e;
Te – co w Sztuce mianują Stylem,
Iż przenika pieśń, kształci kamienie...
O! Ty – co się w Dziejach zowiesz E r ą,
Gdzie zaś ani historii zenit jest,
65 Zwiesz się razem: D u c h e m i l i t e r ą,
I „*consummatum est*...”
O! Ty... D o s k o n a ł e - w y p e ł n i e n i e,
Jakikolwiek jest Twój i gdzie?... znak...
Czy w F i d i a s u ? D a w i d z i e ? c z y w S z o p e n i e ?
70 Czy w E s c h y l e s o w e j s c e n i e ? ...
Zawsze – zemści się na tobie: BRAK!...
– Piętnem globu tego – niedostatek:
D o p e ł n i e n i e ? ... g o b o l i ! ...
O n r o z p o c z y n a ć w o l i
75 I w o l i w y r z u c a ć w c i ą ż p r z e d s i ę – z a d a t e k !
– Kłós?... gdy dojrzał jak złoty kometa,
Ledwo że go wiew ruszy,
Deszcz pszenicznych ziarn prószy,
Sama go doskonałość rozmieta...

W planie kompozycyjnym oddziela ona (lub łączy) wcześniejsze fragmenty skoncentrowane na osobie i dziele kompozytora od części końcowych, odnoszących się do historycznych wydarzeń z 19 września i ich poetyckiej interpretacji. Jako centralne miejsce utworu, jeśli użyć terminologii z *Promethidiona*, „środek znaczy”, stanowiąc oś kompozycyjną i winna decydować o koherencji znaczeń całości utworu (lub jej braku).

Zawsze miałem (i nie tylko ja) duże kłopoty ze zrozumieniem tego fragmentu. Do kogo (czego?) skierowana jest apostrofa? Czy na pewno do piękna, o czym pisze Władysław Stróżewski? Co znaczą poszczególne wyrażenia i kategorie? Co łączy dokonania artystyczne wybitnych twórców z ziemskim niedostatkiem? Skąd wreszcie zjawia się w utworze rozsypujący się, dojrzały kłós i jaki jest jego związek z całością utworu? Ciągle mam wrażenie, że fragment ten wprowadza w *Fortepian* jakąś niespójność: albo za sprawą eliptyczności, albo

przeładowania pojęciowego, albo zwodzącym stosowaniem zaimków, może wreszcie składniową czy językową ułomnością. Ale niewątpliwie jest poetycko doniosły i trudno nie odnieść wrażenia, że poeta chciał tu coś istotnego powiedzieć, że jako centralny punkt dzieła po prostu powinien pełnić konkretną funkcję semantyczną, decydować o spójności całego utworu.

Nie mnożmy już pytań. Wydaje się, że kluczem do odpowiedzi jest kategoria „**Doskonałego-wypełnienia**” pojawiająca się w w. 67. Sądzę, że to ona jest adresatem inicjalnej apostrofy. Trudno jednoznacznie określić, jakiego czy jakich obszarów rzeczywistości miałyby dotyczyć. Na pewno przejawia się w sztuce, jako Promethidionowy profil miłości, który leży u genezy twórczości i wyznacza jej sens oraz wartość na drodze do artystycznej pełni. Stąd wektor *Dopełnienia* w w. 60. Ale to również zespół jakości decydujący o wartości artystycznego działania, przejawiający się w *Stylu* (w. 61), organizującym proces twórczy i dającym się zidentyfikować w samym dziele sztuki. Jest to także kategoria historiozoficzna decydująca o sensie i wartości dziejowych zdarzeń i stanowiąca kryterium ich epokowości, przemieniająca historię w *Dz i e j e* (w. 63). W wymiarze wertrykalnym, a więc w planie teologii czy eschatologii, spaja ramiona *Ducha* i *liter*y, w swej najdoskonalszej postaci, prowadząc do zbawczej ofiary Chrystusa i wykonania, które dokonało się na drzewie krzyża (w. 65-66).

Ogólność i tak pojemny zakres formuły „**Doskonałego-wypełnienia**” każe patrzeć na nią jako na kategorię idealistyczną, bliską Norwidowemu myśleniu o sztuce, w której „nie są nasze pieśni nasze”. Każe ono postrzegać twórczość – i szerzej: wszelką działalność człowieka – jako bardziej lub mniej udolne próby zbliżenia się do idealnego wzorca czy do wypływającego z Miłości pierwotnego wzoru, rodzaj grawitacji ku idealnej pełni. Znamienne, że w pierwszej redakcji *Fortepianu* adresatem apostrofy było „zupełne Dokończenie!”. Norwidowa teoria przybliżeń w dociekaniu do prawdy („Nie skończona jeszcze dziejów praca”), przemilczeń, akcentowania szpar pozostających na odlewie niedoskonale spasonych form zdaje się taką optykę potwierdzać. Nieosiągalna doskonałość orientująca kierunek ludzkiego wysiłku i znacząca ułomnością wszelkie twory ludzkich rąk i czoł pozwala interpolować ten istotowy „brak” na wszelkie płaszczyzny ducha i myślowej próby opisanie rzeczywistości. Więcej, to każda aktywność ludzka ma swój wyznaczony, ale i nieosiągalny cel, ku któremu usiłuje zmierzać. Twórczość czy wysiłek duchowy człowieka może jedynie dopełnić (dopełniać) archetypiczną całość i uprzedniość, wpisywać się w nią i dopisywać kolejne starania, ale zawsze naznaczone niedostatkiem.

Choć egzystencjalna ułomność ludzkiej natury wpisana jest w ludzki los, to mimo tego każe mu „patrzeć w górę, nie tylko wokoło” i dążyć do doskonałości.

Chyba można tu dodać, że dążenie do doskonałości jest też moralnym zadaniem i wyzwaniem dla człowieka, który na miarę swych sił dąży do wypełnienia (mniej lub bardziej udatnego) swej życiowej misji, wręcz – normą postępowania. Uchylenie się od tej maksymalistycznej powinności w odniesieniu do wszelkich wielkich i małych spraw jest oddaniem placu małości i nicości.

Koncepcja „doskonałego-wypełnienia” jest przy tym bardzo realistyczna w swej dynamice i procesualności. Ludzki wysiłek natrafia na silny opór rzeczywistości, traktowanej niemal jako spersonalizowany **Nieprzyjaciel**. Materialny Glob odczuwa wręcz ból, napiętnowany jest metafizycznym niedostatkim, stanowi realną przeszkodę i zrobi wszystko, aby uniemożliwić osiągnięcie czy powrót do pełni. Stygmat przestępczego piętna może wiązać się z karą nałożoną na Kaina, może jest skutkiem grzechu pierworodnego czy rajskiego upadku pierwszego człowieka. Ta bytowa skaza ludzkiej natury i świata decyduje o namiastkowości kolejnych wysiłków, a w odniesieniu do najwyższych lotów ducha czy najlepszych artystycznych dokonań uniemożliwia ich finalną doskonałość. Co najwyżej stają się one zaczynem czy ziarnem kolejnych ludzkich prób zbliżenia się do ideału. Obrazowałyby ten proces motyw kłosu, którego finalna dojrzałość nie jest celem, lecz staje się początkiem kolejnego etapu wzrastania. „Doskonałe-wypełnienie” jest ideą i procesem, projektem i niemożnością jego ziszczenia.

I wydaje się, że właśnie w tym miejscu styka się wyidealizowana wizja wartości muzyki Szopena z realnym dramatem ludzkiej nikczemności dokonującym się na warszawskim bruku. A więc – mimo nieostrości pojęciowej i zakresowej znaczeń – obecność tego fragmentu rzeczywiście stanowić może rdzeń znaczeniowy całości utworu i spinać zmitologizowane wspomnienia z wizją dokonującego się zła. W obu strefach poetyckiej wypowiedzi kluczowe miejsce zajmują muzyka i fortepian Szopena.

BIBLIOGRAFIA

- CEDRO A. *Fortepian Szopena. Poezja i historia*. „Studia Norwidiana” 30: 2012 s. 131-144.
„Dziennik Powszechny” 21 września 1863 s. 1.
„Dziennik Powszechny” nr 258 z 30 października (11 listopada) 1863.
„Dziennik Powszechny” 20 czerwca (2 lipca) 1864.
„Dziennik Poznański” nr 220 niedziela 27 września 1863 s. 1.
GODLEWSKI M. „*Fortepian Szopena*” (*Geneza norwidowskiego wiersza*). „Prosto z Mostu” nr 40 (206).
GÓRSKI R. *Polscy zamachowcy*. Kraków 2008.
KRASOWSKI M. *Friedrich Chopin*. Drezden 1877.

Kronika powstań polskich 1794-1944. Oprac. M.B. Michalik i in. Warszawa 1994.

KUR K. *Powstanie styczniowe w prasie zagranicznej. Ryciny z kolekcji Krzysztofa Kura*. Warszawa 2013.

„L’Illustration. Journal Universel” z 10 października 1863 r.

PRZYBOROWSKI W. *Dzieje 1863 roku*. T. V. Kraków 1918.

SZUMAN-GORCZYCA M. *Biżuteria patriotyczna a sprawa polska*. W: *O biżuterii w Polsce*. Red. K. Kluczwajd. Toruń 2012 s. 45-52.

USTIMOWICZ M.P. *Zagowory i pokuszenia na urząd Namiestnika J. Im. Wieliczestwa w Carstwie Polskom i głównie komandu juszczano wojskami i t.d.* Warszawa 1870.

THE PIANO ON THE PAVEMENT. ACCOUNTS OF THE EPOCH

S u m m a r y

The article gives a selection of sources showing the consequences of the attempt on the life of Viceroy Berg conducted in Warsaw on 19 September 1863. Apart from the reports in the press of that time it mentions illustrations that are available, analyzes the range of the destruction and shows the official attempts to solve the problem of national mourning. In its final part it tries to interpret the category of “Perfect-fulfillment” that makes the composition and semantics of *Chopin’s Piano* coherent.

Translated by Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: *Fortepian Szopena*, tło historyczne, konsekwencje zamachu na namiestnika Berga, Powstanie Styczniowe, żałoba narodowa, kategoria „Doskonałego-wypełnienia”.

Key words: *Chopin’s Piano*, historical background, consequences of the attempt of the life of Viceroy Berg, January Uprising, national mourning, category of “Perfect-fulfillment”.

ADAM CEDRO – mgr, polonista i wydawca, członek redakcji *Dzieł wszystkich C. Norwida*, gospodarz salonu <http://norwidiana.blogspot.com>. Adres: ul. Paderewskiego 47/6, 25-502 Kielce, e-mail: adam@cedro.com.pl